

VI. IN MEMORIAM

JANINA DYDOWICZ
(1930–2003)

Janina Dydowicz, z domu Kroczyńska, urodziła się 3 września 1930 roku w Wołominie. W 1946 roku wraz z rodziną przybyła do Poznania i w tym mieście zamieszkała już na stałe. W 1950 roku ukończyła gimnazjum ogólnokształcące im. Dąbrówki. W latach 1951–1956 studiowała na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Poznańskiego, uzyskując w 1956 roku tytuł magistra historii kultury materialnej. Jeszcze przed ukończeniem studiów wykonywała zlecenia pracując w Muzeum Archeologicznym, w Katedrze Etnografii oraz w Instytucie Historii Kultury Materialnej PAN, a także w Poznańskim Oddziale Towarzystwa Historycznego. Wydział Kultury WRN w Poznaniu zatrudnił ją jako konsultanta w sprawach dotyczących kultury ludowej. W związku z tym, że w Poznańskim Oddziale PTH oraz w IHKM PAN zajmowała się m.in. prowadzeniem bibliotek, w kręgu jej zainteresowań pojawiło się zagadnienie czytelnictwa w bibliotekach naukowych.



W międzyczasie, pod kierunkiem prof. Jerzego Topolskiego, przygotowywała rozprawę doktorską „Historyczne warunki kształtowania i zanikania zwyczajów gospodarczych”, którą obroniła w 1963 roku.

W 1964 roku została zatrudniona w Bibliotece Głównej UAM w Poznaniu w Sekcji Bibliograficznej Oddziału Informacji Naukowej na stanowisku bibliotekarza. Już w 1969 roku powołano ją na stanowisko kierownika tej Sekcji. Stopień starszego kustosa dyplomowanego uzyskała w 1976 roku. Od 1972 roku do przejścia na emeryturę w 1991 roku kierowała Oddziałem Prac Naukowych i Dydaktycznych. Przez kolejnych 10 lat, już w niepełnym wymiarze czasu, zatrudniona była w Oddziale Udostępniania Zbiorów. J. Dydowicz prowadziła szeroką działalność dydaktyczną, kształcąc bibliotekarzy, a także młodzież akademicką, którą m.in. uczyła umiejętności korzystania z księgozbiorów naukowych.

W formalnych opiniach podnoszono jej niezwykłą aktywność zawodową i społeczną, wysoki profesjonalizm, wielkie zaangażowanie w programowanie i organizację tradycyjnych i nowatorskich form szkolenia studentów i młodej kadry bibliotekarskiej. Jej różnorodne zainteresowania i osiągnięcia w dziedzinie naukowo-badawczej znalazły wyraz w szerokiej działalności upowszechnieniowej oraz w licznych publikacjach związanych nie tylko z bibliotekarstwem, ale także z tymi dyscyplinami, które stanowiły podstawę jej studiów, jak historia kultury materialnej i etnografia. Uczestniczyła m.in. w pracach Komisji Koordynacji i Badań nad Dziejami Wsi Polskiej przy Instytucie Historii PAN w Warszawie, wygłaszała referaty z tego zakresu (m.in. na Kongresie Kultury Polskiej w 1966 roku). Będąc już w 1974 roku członkiem Oddziału Poznańskiego Komisji Badań Regionalnych PAN, jak również współpracując z Komisją Etnograficzną Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, opracowywała rozdziały do takich publikacji jak m.in. *Wielkopolska w XXX-leciu*, *Dzieje Gniezna*,

Dzieje Poznania, Zarys historii gospodarstwa wiejskiego w Polsce. Opracowała również artykuły do następujących pozycji wydawniczych: *600-lecie Kola, Ziemia Jarocińska w Polsce Ludowej.* Większość z kilkudziesięciu jej publikacji dotyczy głównie metodologii nauk, naukoznawstwa, informacji naukowej i bibliotekoznawstwa. Szczególnie należy także podkreślić jej wkład badawczo-naukowy w zakresie kultury ludowej Wielkopolski.

J. Dydowicz była od początku członkiem zespołu powołanego przez prof. Józefa Bursztę w 1957 roku w celu przeprowadzania badań na terenie Wielkopolski, ziemi lubuskiej i w Koszalińskim oraz opracowania monografii na podstawie uzyskanych materiałów.

Udział w szeroko zakrojonych tematycznie badaniach i ich krótkie terminy realizacji wymagały od zespołu (w tych trudnych powojennych czasach) szczególnej mobilizacji, dyscypliny, dyspozycyjności, a także odporności psychofizycznej. J. Dydowicz podjęła ten trud, realizując zadania z właściwą sobie odpowiedzialnością, energią i entuzjazmem.

Zawsze uśmiechnięta, życzliwa i koleżeńska. Łatwo nawiązywała kontakty z miejscową ludnością, pozyskiwała ich zaufanie i pełną akceptację oraz uznanie członków zespołu badawczego. Była współautorką *Kultury ludowej Wielkopolski* — trzytomowej pracy zbiorowej pod redakcją Józefa Burszty wydanej przez Wydawnictwo Poznańskie w latach: t. 1, 1960; t. 2, 1962; t. 3, 1967. Opracowała artykuły: *Wnętrze chatupy* (t. 1), *Zwyczaj i obrzędy doroczne* (t. 2), *Zbieractwo* (t. 2).

Jej uczestnictwo w badaniach w Koszalińskim zaznaczyło się artykułem *Rok obrzędowy wczoraj i dziś*, w pracy zbiorowej pod kierunkiem i redakcją Józefa Burszty *Stare i nowe w kulturze wsi koszalińskiej*, wydanej w 1964 roku przez Wydawnictwo Poznańskie.

J. Dydowicz była zawsze bardzo związana z rodziną, którą założyła w 1951 roku, wychodząc za mąż za Zbigniewa. Miała dwie córki — Hannę i Ewę.

Za zasługi w pracy naukowej, dydaktycznej i społecznej otrzymała liczne nagrody, wyróżnienia i odznaczenia, m.in.: Złoty Krzyż Zasługi (1989), Srebrny Krzyż Zasługi (1981), Zasłużony dla Województwa Poznańskiego (1985), Zasłużony Działacz Kultury (1980), Honorowa Odznaka Miasta Poznania (1975), Zasłużony dla rozwoju informacji naukowej (1989), Nagroda Rektora UAM (1974, 1982).

Publikacje etnograficzne Janiny Dydowicz

- 1960 *Wnętrze chatupy*, w: *Kultura Ludowa Wielkopolski*, red. J. Burszta, t. 1, Poznań, s. 163–197, il.
- 1963 *Wielkopolskie zapusty*, „Polska Sztuka Ludowa”, nr 2, s. 72–81, il.
- 1964 *Rok obrzędowy wczoraj i dziś*, w: *Stare i nowe na wsi koszalińskiej*, red. J. Burszta, Poznań, s. 208–234.
- 1964 *Zbieractwo w Wielkopolsce*, w: *Kultura Ludowa Wielkopolski*, red. J. Burszta, t. 2, Poznań, s. 299–329, il.
- 1965 *Literatur zur volkskundlichen Gegenwatschung-Polen*, „Deutsche Jahrbuch für Volkskunde”, Teil II, s. 343–358.
- 1965 *Problematyka i metody badań nad wiejskimi zwyczajami gospodarczymi*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, nr 1, s. 87–101.
- 1965 (rec.) *O metodologicznych woprosach istoriczeskoj nauki. Woprosy Istarii 1964 nr 3, s. 1–68* — „Studia Metodologiczne” nr 1, s. 139–141.
- 1967 *Zwyczaj i obrzędy doroczne w Wielkopolsce*, w: *Kultura Ludowa Wielkopolski*, red. J. Burszta, t. 3, Poznań, s. 11–89, il.
- 1969 *O kryteriach doboru wsi do badań monograficznych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, nr 3, s. 387–399.

Aleksandra Wojciechowska

ANDRZEJ ŁASZCZYŃSKI
(1919–2003)

Urodził się 19 lutego 1919 roku w Jodłowniku k. Limanowej, w ziemiańskiej rodzinie Witolda i Janiny z Romerów. Egzamin dojrzałości zdał w 1939 roku w gimnazjum im. św. Jana Kantego w Poznaniu. Przez cały okres okupacji pracował w nadleśnictwach myślenickim i bocheńskim jako robotnik leśny, gajowy, później leśniczy, równocześnie działając w partyzantce, w Batalionach Chłopskich, potem w Armii Krajowej — w placówce „Dwór” Dobra, obwodu „Lina” Limanowa pod pseudonimami „Wierzbo” i „Andrzej”. Dosłużył się stopnia plutonowego z cenzusem. Po ujawnieniu się w 1945 roku rozpoczął studia na Wyższych Kursach Leśnych UJ w Krakowie, kontynuował je od 1946 roku na Uniwersytecie Wrocławskim, będąc równocześnie asystentem i starszym asystentem. W 1948 roku uzyskał tam magisterium z filozofii w zakresie geografii i geologii i pozostał jeszcze przez rok na tej uczelni, wykonując jednocześnie mapy Dolnego Śląska dla Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie. W latach 1949–1953 pracował w Państwowym Instytucie Hydrologiczno-Meteorologicznym w Gdyni, potem w Warszawie, gdzie został kierownikiem sekcji w wydziale geologii surowców wtórnych. Równocześnie współpracował z Biurem Projektów Wodnych i Melioracji, po czym w 1953 roku, kiedy przeniósł się do Krakowa, podjął stałą pracę w krakowskim oddziale tegoż Biura, dochodząc do stanowiska starszego projektanta. Pracował w nim do 1971 roku, ale równoległe prowadził zajęcia dydaktyczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej (1956–1958), w Instytucie Geografii UJ (1959–1961), potem także na Wydziale Leśnym Wyższej Szkoły Rolniczej. W 1971 roku obronił pracę doktorską u prof. Bolesława Alexandrowicza na Wydziale Leśnym Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie i tam podjął pracę dydaktyczną. Na Akademii Rolniczej pracował do emerytury, na którą przeszedł w 1984 roku.

Z etnografią zetknął się podczas swych geograficznych studiów we Wrocławiu, uczęszczając na zajęcia Romana Reinfussa. Prowadził wówczas z przyjacielem badania terenowe w obu dziedzinach. Prezentować się musieli wówczas dosyć podejrzanie — gdyż jak wspominał później prof. Reinfuss — wielokrotnie wiejskie posterunki milicji sprawdzały u władz uczelni ich tożsamość i legalność delegacji. Zainteresowania kulturą ludową i krajoznawstwem przetrwały długo. Podczas swych licznych wypraw w teren, tak służbowych, jak i rekreacyjnych, wiele obserwował z tego zakresu. Dzielił się swymi spostrzeżeniami w kilku artykułach i przyczynkach na łamach „Ziemi” pod koniec lat 50. i również w dalszych latach, ponieważ znajomość z prof. Reinfussem przerodziła się w trwałą przyjaźń. Podczas wizyt w Pracowni Badania Sztuki Ludowej IS PAN przynosił zdjęcia interesujących kapliczek i figur odkrytych w leśnej głuszy, wskazywał stare budynki wiejskie. Do oddziału krakowskiego PTL wstąpił w 1959 roku, ale rzadko pokazywał się na zebraniach. Należał raczej do samotników. Uaktywnił się dopiero w 1990 roku w Światowym Związku Żołnierzy Armii Krajowej, w gronie dawnych towarzyszy z partyzantki. Zmarł 8 listopada 2003 roku, pochowano go z honorami wojskowymi w kwaterze AK na Cmentarzu Batowickim w Krakowie.

Ewa Fryś-Pietraszkowa

JACEK OŁĘDZKI
(1933–2004)



Latem tego roku, 11 sierpnia, po wielomiesięcznej chorobie zmarł nasz kolega, który w polskiej humanistyce i w etnologicznym polskim życiu naukowym zajmował miejsce niepoślednie, godne najznakomitszych. Zajmował je nie dlatego, że skutecznie wspinał się po szczeblach akademickiej kariery, ale dzięki realizowanym pomysłom naukowym i badawczym, oryginalnym interpretacjom teorii, metod i tekstów już publikowanych, rzadko spotykanej intuicji w ocenie dzieł artystycznych.

Studia i całe życie naukowe Jacka Ołędzkiego związane było z warszawskim ośrodkiem etnograficznym. W roku 1955 ukończył studia na Uniwersytecie Warszawskim i jako asystent rozpoczął pracę w Instytucie Historii Kultury Materialnej PAN. Tu właśnie, w roku 1965, uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych. Od roku 1969 do 1973, jako dziennikarz Wydawnictwa Współczesnych RSW „Prasa”, zajmował się niepopularnym w owych czasach realnego socjalizmu rodzajem publicystyki, pisząc o paradoksach polskiej kultury, o zwyrodniałych obyczajach społeczeństwa, o śmiesznościach życia codziennego i o nonsensach świętowania. Pisał też o swoich doświadczeniach jako badacza kultur innych kontynentów. Wiele też publikował w czasopismach etnograficznych (w „Etnografii Polskiej” i w „Polskiej Sztuce Ludowej”, potem w „Kontekstach”). W 1974 roku powrócił do nauki dzięki etatowi adiunkta w ówczesnym Studium Afrykanistycznym UW, a potem osiadł na uniwersyteckim Wydziale Geografii i Studiów Regionalnych. Ale habilitację w roku 1991 uzyskał na Wydziale Historycznym. Przechodząc na emeryturę w 1999 roku, wprawdzie pożegnał się z uczelnią, ale nie przerywał kontaktów naukowych i pisania.

Przez całe życie był związany przede wszystkim z etnologią. Od początkowych zainteresowań sztuką ludową, Kurpiami i Mazowszem, czego dowody pozostawił w pierwszych artykułach i książkach, poprzez refleksje mongolskie, afrykańskie studia w Senegalu, aż po powrót do mazowieckich korzeni w Murzynowie. Ta naukowa droga życia Jacka Ołędzkiego wiedzie przez kilka miejsc, w których nieco dłużej się zatrzymał. Najpierw oczywiście Kurpie, gdzie przyglądał się artystycznym wypowiedziom tamtejszych mieszkańców, zawartym w ich oryginalnej sztuce i w obyczajach. Potem Mongolia (uczestniczył w pierwszych naukowych ekspedycjach organizowanych przez prof. Witolda Dynowskiego), gdzie zafascynowali go araci, ukazując mu świat serdecznych, aczkolwiek surowych więzi z przyrodą i ze zwierzętami. Następnie Afryka — pierwsza wielomiesięczna podróż z uniwersytecką wyprawą na ten kontynent przez prawie całą Afrykę Środkową, potem roczny pobyt w Senegalu, dzięki stypendium Institut Fondamental d’Afrique Noire. Powrócił stamtąd z tysiącami zdjęć i notatek, wrażeń i refleksji, które z czasem zaowocowały zbiorem esejów zatytułowanym *Ludzie wygasłego wejrzenia. Szkice poświęcone wybranym kulturom pierwotnym dawnego i współczesnego świata*, wydana w 1999 roku. Ale wcześniej opublikował inną książkę, tę, w której śledził losy ludzi z wioski, gdzie zatrzymał się na dłużej: *Murzynowo. Znaki istnienia i tożsamości kulturowej mieszkańców wioski nadwiślańskiej XVIII–XX wieku*,

wydane w roku 1991. Tę książkę uznano za godną habilitacji, natomiast *Ludzie wygastęgo wejrzenia* okazali się godni profesury na Wydziale Historycznym UW. Przewód profesorski dobiegł końca latem 2004 roku, finału jednak Jacek Olędzki już nie doczekał. Urzędnicza indolencja odebrała i jemu, i nam tę satysfakcję.

Naukowe obserwacje notował Jacek Olędzki nie tylko słowami. Aparat fotograficzny i filmowa kamera były dla niego równie użytecznymi, a doskonale ze słowem zgranymi narzędziami pracy. W tych technikach dokumentujących obrazem życie spotykanych ludzi był chyba zawodowcem. Nie chodzi jednak tylko o ukończone kursy — np. w 1957 roku został absolwentem Studium Realizatorów Filmów Naukowych we Wrocławiu — ale przede wszystkim o znaczenie, jakie przywiązywał do obrazu filmowego czy fotografii oraz o intuicję w tworzeniu obrazowej dokumentacji naukowej. Każdą bowiem rozprawę, artykuł czy książkę rozpoczynał od wyboru fotografii, które stawały się swoistym kwestionariuszem, natomiast słowa opisywać musiały wydobywane stamtąd problemy. Tak właśnie powstał album *Sztuka Kurpiów* (wydany w 1970 roku) i *Kultura artystyczna Kurpiowszczyzny* (ukazała się rok później). Od fotograficznego konspektu zaczynał też pracę przy wszystkich artykułach „kurpiologicznych”: o rybakach (rok 1959) i kowalach (1964), o poglądach na piękno puszczańskich mieszkańców (1963) i ich domostwach (1965). Podobnie postępował, opisując i analizując rodzimność i ludowość narodowej sztuki Mongołów (1969) i znacznie już później zagłębiając się w morze problemów współczesnej sztuki Afryki (1976). Co więcej, nawet teksty pozornie odległe od wizualności dla Jacka Olędzkiego i tak były inspirowane obrazami. W ten właśnie sposób powstał jego pomysł wspólnego (T.M. Ciołek, J. Olędzki, A. Zadrożyńska) pisania *Wyrzeczyska* (rok 1977), który udało się jakoś zrealizować, pomimo kontynentalnych (Australia, Afryka, Europa) odległości — fotograficzny scenariusz umożliwił tę dziwną współpracę.

Od 1978 roku wiele lat Jacek Olędzki spędził w Murzynowie, które stało się miejscem jego badań i życiową przystanią. To stamtąd pochodzi obfity zbiór fotografii i notatek inspirujących liczne jego artykuły i książkę. To właśnie tam powołał do istnienia i prawie własnoręcznie wybudował regionalne murzynowskie muzeum, wypełnione drobnymi przedmiotami, z których każdy opowiada historię swych właścicieli, historię jakiejś części wioski. To właśnie owe znaki istnienia pozostawione przez ludzi, zarówno przez tych, dawno już pożegnanych, jak i do dziś żyjących, o których Jacek Olędzki pamiętał do ostatnich chwil życia. Oni stali się znakami jego istnienia.

Znakami jego istnienia są też ci, z którymi współpracował w Warszawie. Przede wszystkim młodsze i najmłodsze pokolenie etnologów, których pobudzał swoją wyobraźnią do oryginalnych badań i interpretacji zjawisk współczesnej kultury. To ziarno owocuje już w artykułach „Kontekstów”, w kilku pracach magisterskich studentów warszawskiej etnologii, w akademickich analizach interpretacyjnych. Podstawą ich staje się uważne odczytywanie tekstów Jacka Olędzkiego, które — jako wsparte o skrupulatne archiwalne i terenowe penetracje, studia, poszukiwania i badawcze doświadczenia — podsuwają niebanalne skojarzenia, a tym samym mogą otwierać zapomniane albo zupełnie nowe furtki w etnologicznej refleksji. Można w nich odnaleźć nie tylko oryginalne spojrzenie ich autora, odkrywczą prezentację, nieoczekiwaną interpretację, ale nierzadko także i kpinę z prymitywnych niekiedy opinii, propagowanych z całą powagą.

Jacek Olędzki bowiem do ludzi łagodnych nie należał. Jak każdy człowiek wrażliwy, chronił się za chropowatością słów i gestów, nierzadko też uprzedzał bolesne dotknięcie niemniej bolesnym dla innych atakiem. Od tych zaprzyjaźnionych wymagał doskonałości osobistej, moralnej, estetycznej. Nikt jednak tych oczekiwań nie był w stanie spełnić, on także. Stawało się to powodem sporów i kłótni. Każdy jednak spór toczył się o sprawy najważniej-

sze, o zasady, o życie, o śmierć. Ale w spotkaniach z nami, posługując się z pozoru tylko imponderabiliami rzeczywistości, Jacek Olędzki wskazywał najwyższe obszary wzniosłości nauki, kultury, światopoglądu. Nic chyba dziwnego, że uznawano go za człowieka konfliktowego i trudnego.

Odszedł CZŁOWIEK w całej tego słowa wielkości i mizerii, którego życie wypełniały nie tylko upadki, ale wcale nierzadkie wspaniałe wzloty, który obok egoizmu potrafił okazać głębię mądrości i naprawdę bezinteresownej dobroci. Zapewne pozostanie w naszej pamięci. Ale pozostanie także w swoim dziele, o które przyjdzie zadbać nam, przy życiu pozostałym.

Anna Zadrożyńska

JEAN ROUCH (1917–2004)

19 lutego 2004 roku w wypadku samochodowym w Nigrze zginął Jean Rouch — człowiek legenda, pionier filmu etnograficznego, który poświęcił całe swe życie Afryce.

Nadzwyczaj trudno w krótkiej notce pośmiertnej streścić bogate i niezwykle twórcze życie człowieka, który tysiącom ludzi „pokazał” Afrykę. J. Rouch był twórcą ponad 120 filmów dokumentalnych o tym kontynencie, w większym lub mniejszym stopniu związanych z Afryką.

Urodzony w Paryżu w rodzinie naukowców (ojciec był dyrektorem Muzeum Oceanograficznego w Monako), w młodości studiował zarówno nauki humanistyczne, jak i techniczne. Z Afryką zetknął się w czerwcu 1940 roku, do której rzuciły go wypadki wojenne. Początkowo pracował w Nigrze jako inżynier. Szybko jednak porzucił stałą pracę na rzecz przygód typowego afrykańskiego trampa. W latach 40. podróżował po pustyniach Nigru, spłynął w dół Nigru w drewnianej dłubance, konno przemierzył cały niemal kraj.

Cimetière dans la falaise (1950), którym „pokazał” (dosłownie) „zaczarowany” świat Dogonów, kręcony w Ghanie *Jaguar* (1954), czy powstały na Wybrzeżu Kości Słoniowej *Moi, Un Noir* (1959), poświęcone zmieniającej się tożsamości Afrykanów poddanych presji akulturacji, to pierwsze jego filmy. Wśród najczęściej cytowanych tytułów wymienić można jeszcze *Cocorico, Monsieur Poulet* (1974), opowiadający o przygodach trzech przyjaciół podróżujących po nigeryjskim buszu, a także powstały we Francji i w Afryce *Madame l'Eau* (1992), ukazujący problemy imigrantów afrykańskich w Paryżu i ich trudne powroty w rodzinne strony.

J. Rouch zapisał się także w historii filmu jako twórca przełamujący granice między antropologiem, reżyserem i producentem, łączący różne zakresy kompetencji profesjonalnej. Dzięki swemu wykształceniu akademickiemu, łączącemu różne zakresy kompetencji: antropologa, inżyniera oraz profesjonalnego filmowca stał się on wzorem i nauczycielem kilku pokoleń filmowców i afrykanistów.

J. Rouch przeszedł do historii antropologii dzięki wkładowi w rozwój wizualnych technik opisu etnograficznego. Do historii filmu zaś — dzięki brawurowemu prowadzeniu ręcznej kamery, łamiącemu niekiedy dotychczasowe kanony estetyczne. Obie sfery aktywności intelektualnej zawdzięczają mu pionierskie próby „przełożenia” języka nauki na język sztuki i odwrotnie. Szczególna wrażliwość artystyczna autora sprawiła, iż elementy fikcji mieszały

się niekiedy w jego filmach z wiernym („naukowym”) odzwierciedleniem rzeczywistości. Przedmiotem jego szczególnego zainteresowania stały się afrykańskie mity i rytuały. Treść i forma jego filmów — łącząca walory artystyczne z naukowymi — nadały mu w środowisku afrykanistów przydomek *Cinematic Griot*.

J. Rouch był twórcą i wieloletnim dyrektorem Comité du Film Ethnographique działającego przy Musée de l'Homme, a także dyrektorem Centre National de la Recherche Scientifique, był też profesorem w École Pratique des Hautes Études. Był aktywny zawodowo do ostatnich swych dni. W marcu 2004 roku miał prowadzić seminarium w ramach paryskiego festiwalu „Bilan du film ethnographiques”, zginął w drodze na festiwal filmowy w Niamey.

Wraz z jego śmiercią wielką stratę poniosła zarówno kinematografia francuska, jak i światowa afrykanistyka. Dorobek twórcy J. Roucha stanowi jednak niewyczerpane źródło inspiracji dla kolejnych pokoleń etnologów sięgających w swej pracy po zapis wizualny. Świadectwem tej tendencji jest m.in. wielka konferencja „Jean Rouch (1917–2004) and his contribution to cinema”, zorganizowana 7–10 października 2004 roku przez Westminster University w Londynie.

Ryszard Vorbrich

ZDZISŁAW SZEWCZYK (1918–2004)

21 czerwca 2004 roku na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie pożegnaliśmy wieloletniego pracownika Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie — st. kustosa, mgr Zdzisława Szewczyka. Zmarł w Krakowie po przewlekłej chorobie 14 czerwca 2004 roku.

W Muzeum Etnograficznym w Krakowie Zdzisław Szewczyk pracował nieprzerwanie od 1 marca 1946 do 31 grudnia 1990 roku, ostatnie pięć lat będąc już emerytem. Swe pracowite życie rozpoczął 10 października 1918 roku w Krakowie. Tu ukończył w 1937 roku Gimnazjum im. Św. Jacka, a następnie rozpoczął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wojna przerwała je i zmusiła młodego Zdzisława do pracy w tartaku w Kielcach (1940), w piekarni w Krakowie (1941–1942), a w latach 1942–1945 w wojskowym niemieckim magazynie mundurowym i w wojskowych zakładach remontowych w Krakowie. Nie brał czynnego udziału w działaniach wojennych w czasie II wojny, lecz umiejętnie sabotował pracę, wykonując ją nieprecyzyjnie lub uszkadzając sprzęt. Po wojnie od października 1946 roku kontynuował studia, lecz nie wrócił na chemię, zaczął studia humanistyczne, wybrał etnografię, którą ukończył w 1952 roku. Pracował także w Przedsiębiorstwie Państwowym „Film Polski” jako operator i prelegent (1947) oraz jako asystent w Sekcji Zdobnictwa w Państwowym Instytucie Badania Sztuki Ludowej w Krakowie (1948–1949), w którym zetknął się z późniejszym wieloletnim nauczycielem i przyjacielem Romanem Reinfussem.

Pracę w Muzeum Etnograficznym w Krakowie rozpoczął jako jeden z pierwszych pracowników muzeum odbudowującego się po wojennych wstrząsach. 1 stycznia 1950 roku



został asystentem, a od 1 lipca 1951 roku do końca swej pracy był kierownikiem działu kultury materialnej. Na stanowisko starszego kustosa został powołany w październiku 1979 roku, zgodnie z ówczesnymi przepisami, przez dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miasta Krakowa.

Zdzisław Szewczyk był wybitnym etnografem, który całe swoje życie zawodowe poświęcił badaniu, dokumentowaniu i upowszechnianiu kultury ludowej. Pasjonowała go bardzo praca w terenie, przemierzył wraz ze swą żoną Haliną Bittner-Szewczykową ziemię krakowską, limanowską, sądecką, Pogórze, Podhale i wiele innych regionów Polski. Wykonał setki fotografii dokumentacyjnych, zapisał drobnym pismem dziesiątki zeszytów, sporządzając drobiazgowo opisy rzemiosła ludowego, budownictwa, rękodzieła, a przede wszystkim dokumentował temat najbardziej ulubiony — strój ludowy. Dzięki jego mroźczej pracy badawczej udało się odtworzyć szczegóły wielu strojów regionalnych południowej Polski. Opublikował szereg artykułów poświęconych tej tematyce w czasopiśmie i seriach „Polska Sztuka Ludowa”, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie”, „Prace i Materiały Etnograficzne”, „Ziemia”. W ostatnim okresie, będąc już na emeryturze, opracował i przygotował do wydania tekst o strojach szczyrzyckich.

Był muzealnikiem, współpracował przy tworzeniu kolejnych wystaw stałych Muzeum, szczególnie przy prezentacji strojów ludowych, rzemiosła, izb: krakowskiej, podhalańskiej i dolnośląskiej, warsztatów ludowych — do dziś tak lubianych przez zwiedzających. Był także autorem wystaw czasowych. Z ważniejszych wymienić należy „Ule zdobione w zbiorach Muzeum Etnograficznego w Krakowie” (1969), „Kolorowa wieś Żalipie” (1974), „Zegary ludowe” (1978), „Malowanki Powiśla Dąbrowskiego” (1982), „Od Krakowa. Krakowskie stroje ludowe” (1988), „Zegary w izbie wiejskiej” (1990), pisząc do nich katalogi, foldery i informatory. Wiele z nich prezentowanych było w muzeach południowej Polski i za granicą. Opracował założenia merytoryczne i techniczne do projektu nowego budynku Muzeum w Rabce (1967), projektu wnętrza karczmy-ekspozycji w Muzeum Lenina w Poroninie (1974), przygotował scenariusz wystawy stałej strojów ludowych Lachów Sądeckich dla Muzeum w Nowym Sączu (1974), scenariusz wystawy w Muzeum Towarzystwa Miłośników Starego Sącza „Dom na Dołkach” (1975), scenariusz wystawy malarstwa ludowego na Powiślu Dąbrowskim dla Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Tarnowie (1978), ponadto konsultował wiele wystaw organizowanych w izbach regionalnych województwa krakowskiego.

Swą wiedzą dzielił się z innymi, przygotowywał opisy i wykroje strojów ludowych dla bardzo wielu zespołów regionalnych. Był konsultantem między innymi zespołu „Mazowsze” i „Krakowiacy”. Współpracował z twórcami filmu *Wesele* Andrzeja Wajdy. Prowadził zajęcia na Podyplomowym Studium Muzealnym przy Uniwersytecie Jagiellońskim, Studium Folklorystycznym w Nowym Sączu, prowadził seminaria folklorystyczne w Limanowej. Wygłaszał okolicznościowe wykłady, prelekcje i odczyty na tematy związane z etnografią południowej Polski. Wielokrotnie konsultował prace seminaryjne i dyplomowe studentów, recenzował publikacje o strojach ludowych.

Był jurorem, znanym z wymagań merytorycznych, na licznych festiwalach folklorystycznych w Kazimierzu nad Wisłą, „Tatrzańska Jesień” w Zakopanem, „Malowana Chata” w Żalipiu, „Wianek Krakowski”, zespołów dziecięcych krajowych i polonijnych oraz wielu innych. Był stałym konsultantem spółdzielni rękodzielniczych „Cepelia”, „Milenium”, „Starodruk” w Krakowie. Wielokrotnie współpracował z radiem, prasą oraz telewizją Kraków i Katowice.

Zdzisław Szewczyk posiadał duże zdolności techniczne, które wykorzystywali kolejni dyrektorzy Muzeum. Dyrektor prof. Tadeusz Seweryn powierzył mu opracowanie wstęp-

nych projektów adaptacji nowej, uzyskanej po II wojnie światowej, siedziby Muzeum, tj. budynku ratusza dawnego miasta Kazimierza przy pl. Wolnica 1. Później nadzorował remonty i rozbudowę tego budynku. Zawdzięczamy mu wprowadzanie istotnych modyfikacji, np. mimo oporu władz konserwatorskich udało mu się przeforsować zainstalowanie windy, co w znacznym stopniu usprawniło pracę w muzeum. Jego rozwiązania techniczne w magazynach zbiorów służą do dziś, na ich przykładzie uczyli się inni muzealnicy, jak w sposób bezpieczny ulokować w minimalnej kubaturze maksimum zbiorów. Kiedy w końcu odszedł na zasłużoną emeryturę, jeszcze przez wiele lat zwracaliśmy się do niego z prośbą o pomoc w sprawach remontowych i konsultowaliśmy szereg kolejnych projektów zmian w tej dziedzinie.

Był człowiekiem skromnym, cenionym fachowcem, wychowawcą i nauczycielem kilku pokoleń muzealników. Był wymagający, ale i niezwykle pracowity. Za swą pracę w Muzeum był wielokrotnie nagradzany. Z ważniejszych odznaczeń państwowych, resortowych i regionalnych, wymienić należy Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznakę za Pracę Społeczną dla Miasta Krakowa, odznaczenie Za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej, odznakę Zasłużony Działacz Kultury, Nagrodę im. Oskara Kolberga. Był honorowym członkiem CIOFF — Międzynarodowej Organizacji Festiwalu Folklorystycznych.

Zdzisław Szewczyk był krakowianinem silnie związanym z miastem i regionem krakowskim. Znał jego historię, kulturę, w szczególności kulturę ludową, pracował nad szczegółowym wyznaczeniem zasięgu strojów krakowskich i granic etnograficznych regionu krakowskiego. Publikował mało, lecz w zebranych przez siebie materiałach z badań terenowych czy na kartach katalogu naukowego Muzeum zapisał bezcenne dane, które dziś już stały się zamkniętą przeszłością. Nasz kolega odszedł na zawsze, lecz w Muzeum Etnograficznym w Krakowie pozostaną plony Jego pracy, które służyć będą kolejnym pokoleniom.

Maria Zachorowska

LEON TER-OGANIAN (1910–2002)

Leon Ter-Oganiań przypominał wielu bohaterów powieści Romain Gary'ego, jego biografie cechowały bowiem podobne zawiłości etniczne. Urodził się w Sankt Petersburgu jeszcze w 1910 roku, z matki Rosjanki i ojca Ormianina. Na początku lat dwudziestych przybył do Polski. Ale pierwsze lata trzydzieste spędził u ormiańskich krewnych w Stanach Zjednoczonych, otrzymał nawet obywatelstwo amerykańskie. Wrócił jednak do Polski. Po kampanii wrześniowej trafił na Litwę. Po jej zagamieniu przez Sowietów stał się więźniem łagrów. Mógł je opuścić jako żołnierz Armii Czerwonej, będąc jednak polskim oficerem, odmówił złożenia przysięgi. W końcu pozwolono mu wrócić do Polski.

Kiedys powiedział mi, że ze wszystkich wątków etnicznych, jakie złożyły się na jego biografie, za najważniejszy uznaje ten polski. Polską kulturę wzbogacał zatem w narzędzia potrzebne do obcowania z innymi kulturami. Czynił to chociażby jako lektor języków obcych uczelni warszawskich.

Chciałbym zwrócić uwagę na jedną z wielu dziedzin działalności Leona Ter-Oganiańa, wiążącą się z jego pochodzeniem po mieczu. Doprawdy uczynił on bardzo wiele dla środowiska Ormian polskich, dla imigrantów ormiańskich, a także przyczynił się znacznie do po-

pularyzacji wiedzy na temat narodu swego ojca. Wokół niego skupiali się ludzie w różnoraki sposób związani z Armenią. Z myślą o nich, w 1981 roku przy warszawskim oddziale Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego utworzył Koło Zainteresowań Kulturą Ormian (KZKO).

Na comiesięcznych zebraniach KZKO w warszawskim Muzeum Etnograficznym gromadził grono osób z takich czy innych powodów zainteresowanych sprawami ormiańskimi. Na każdym spotkaniu był przedstawiany jakiś referat, wygłaszany przez znawców tematyki ormiańskiej. Leon Ter-Oganian umiał takich wyszukiwać w całej Polsce. Umiał też ich kontaktować ze sobą, w ten sposób przyczyniając się do konsolidacji polskich armenistów. Dzięki niemu mieli oni znakomitą możliwość upowszechniania wyników swoich badań, stworzył bowiem serię wydawniczą poświęconą zagadnieniom ormiańskim — Publikacje Koła Zainteresowań Kulturą Ormian (omawiałem je w „Ludzie” w latach 1991–1993). W dwóch ostatnich tomikach tej serii, z 1998 roku, zamieścił własne tłumaczenia prozy Williama Saroyana.

Leon Ter-Oganian był człowiekiem ogromnie wrażliwym na potrzeby bliźnich, zwłaszcza jeśli znajdowali się w tragicznej sytuacji. Kiedy w 1988 roku w Armenii nastąpiło trzęsienie ziemi, zorganizował akcję pomocy ofiarom tego kataklizmu. Pomagała mu w tym, też już nieżyjąca, Flora Nazarian. A kiedy do Polski zaczęli przyjeżdżać Ormianie z byłego Związku Radzieckiego, w tym także uchodźcy z będącego w stanie wojny Karabachu, troszczył się o zaspokojenie ich wszelkich potrzeb.

Wciąż spotykam ludzi, którzy z rozrzewnieniem wspominają Leona Ter-Oganiana i często ujawniają jakiś niezwykły, a nieznany mi fakt dotyczący jego życia czy działalności. Ostatnio dowiedziałem się na przykład, że był zasłużonym działaczem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Islandzkiej. Ja wspominam go jako lidera społeczności ormiańskiej. Był pierwszym Ormianinem, z jakim rozmawiałem. Nasz dialog trwał kilkanaście lat, aż do jego śmierci. Żywię jednak nadzieję, że będzie kontynuowany w Domu Ojca.

Grzegorz Pelczyński